

Jan Kobuszewski, To jest Matylda

Czym dla brzucha czekolada ,tym dla ucha jest ballada ,
posłuchajcie więc ballady o Matyldzie .

Jak zagramy na gitarze , ona zaraz się pokaże ,
ona przyjdzie ! Ona przyjdzie ! Ona przyjdzie !

Kiedy była jeszcze mała miała skrzydła i fruwała ,
bożą krówką była kiedyś , daję słowo .

Ale jadła witaminy i urosły jej kończyny
i już nie jest bożą krówką , tylko krową .

Inne krowy są niemrawe , krowim okiem patrzą w trawę ,
w jednym miejscu mogą sterczeć cały tydzień .

A Matylda lekką nóżką coraz inną idzie dróżką ,
od przygody do przygody sobie idzie .

Jak w Madrycie jest corrida , to Matyldę już tam widać ,
wystąpiła na arenie w roli byka .

No i już się plackiem kładą i pikador i matador -
toreador gdzie pieprz rośnie przed nią zmyka .

W Teheranie u sąsiadki zobaczyła dywan w kwiatki ,
pomyślała , że to niezły obiad jarski .

A jak kwiatki pozjadała , to sąsiadka zbaraniała :
perski dywan się zamienił w ser szwajcarski .

W Arizonie konie pasąc , zamieniła ogon w lasso
i mustangi połapała raz , dwa , cztery .

I choć była zwykłą krową , mogła zostać szeryfową ,
bo się strasznie w niej zakochał jeden szeryf .

Mówcie sobie co tam chcecie - takiej drugiej nie znajdziecie ,
takiej drugiej jak Matylda nie ma nigdzie !

Cztery nogi i dwa rogi i ten uśmiech , uśmiech błogi .
Więc śpiewajcie razem z nami o Matyldzie .